

Chrzanowski, Stanisław

Podziemne tajemnice Płocka

Notatki Płockie 8/24, 25-32

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PODZIEMNE TAJEMNICE PŁOCKA

Nie chodzi tu o wykopaliska archeologiczne, ani o żadne rewelacje z tej dziedziny. O tych ciekawych sprawach niech mówią specjaliści. Chodzi prosto o zwykłe, podziemne przejścia, podziemia płockie, o których pisałem już kiedyś w Notatkach Płockich¹⁾. Międzywojenna prasa płocka poruszała również ten temat, budząc wśród czytelników zrozumiałe zainteresowanie, jednak ani wówczas, ani w kilkanaście lat potem nie znalazł się w Płocku nikt, kto chciałby się tą sprawą bliżej zainteresować i niektóre partie podziemi udostępnić turystom i płocczanom, pragnącym zapoznać się z dawnymi urządzeniami obronnymi średniowiecznego miasta.

Wszelkie urządzenia obronne murowane urastały w średniowieczu do symbolu siły. Płock kazimierzowski, który potrafił w tym czasie zdobyć się na duży wysiłek i z funduszków własnych oraz przy pomocy króla wybudować wysoki i gruby mur obronny, miał wszelkie prawo sądzić, że jest miastem silnym, umocnionym, trudnym do zdobycia. Że był to powód do dumy i do obnoszenia jej na zewnątrz świadczy dość wyraźnie pieczęć miejska z czasów Kazimierza Wielkiego, przedstawiająca fragment muru o czterech blankach, bramę i dwie wysokie baszty. Tą pieczęcią legitymowało się wówczas miasto, którego granice biegły wysoką skarpą wzdłuż wiślanego brzegu ulicami — św. Trójcy (obecnie Piekarska), Nadwiślańską — położoną nad Wisłą za kościołem św. Bartłomieja, skręcając potem w kierunku Starego Miasta i po drodze obejmując część ulicy Dobrzyńskiej, a dalej ulicą Grodzką.

Ten właśnie Płock, poza chroniącym go umocnieniem z kazimierzowskiej cegły miał ponadto bardzo silny punkt obronny, otoczony drugim, wysokim murem z basztami i fosami — górę zamkową. Po dziś dzień budzi ona zainteresowanie historyków, archeologów i architektów.

Góra zamkowa kryje w sobie tajemnicze, ongiś podobno sławne, podziemia zamkowe. Gdzieś w pewnym niezbyt oddalonym od dawnych zabudowań zamkowych miejscu, na zboczu skarpy, poniżej poziomu zabytkowych zabudowań powinno znajdować się jakieś wejście do płockich podziemi. Istnieją przecież zapiski z dawnych lat, mówiące o tajemniczym wejściu do podziemnych korytarzy i to właśnie od południowej strony tumskiej góry. Reportaż o podziemiach płockich zamieszczony w nr 976 „Kłosów” podaje, że „za domkami wśród zarośli znajduje się wejście do płockich podziemi małego dotąd znanymi”.

Za domkami wśród zarośli, ale za którymi domkami, za jakimi zaroślami, w której stronie

tumskiej góry, skoro reportaż podawał stan z 1854 roku, a więc sprzed stu laty!

Do dziś nie wiemy, co stało się z tym wejściem. Może zostało zasypane, a może zamurowane, a może wreszcie zapadło się i trudno go będzie dziś odnaleźć. Trudności piętczą się, choć zdawałoby się, że mając ślad z „Kłosów”, można będzie jakoś tę tajemnicę rozwiązać.

Wejście do podziemi od południowej strony tumskiej góry, gdzie ono jest? Przecież to wejście jak żadne inne nadawałoby się do ponownego odkrycia. Były tu szerokie, rozległe korytarze, rozgałęziające się w kilku kierunkach, a więc jakże ciekawe...!

Nowy ślad

Szukajmy dalej. Nowy snop światła na ten tajemniczy wylot podziemny rzuca... nadworny malarz Ludwika X, księcia heskiego — Karol Alberti i to dzięki zamiłowaniu swego pana do podróży. Książę heski lubił podróżować. Pod koniec XVIII wieku odwiedził również i Polskę nie omijając słynnego już wówczas ze swej starożytności Płocka.

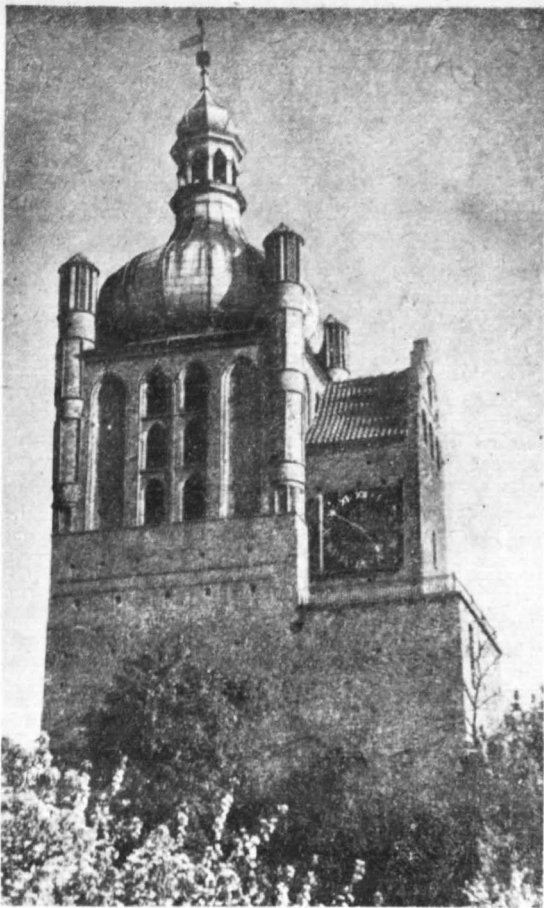
Turysta dzisiejszej doby zamiast malarza wzięby ze sobą dobry aparat fotograficzny, ponieważ za czasów księcia Ludwika nikt jeszcze takiego wynalazku nie znał, nadworny malarz Karol Alberti wypełniał tę lukę pędzlem i farbami. I właśnie dzięki pobytowi w Polsce księcia heskiego powstają w naszym mieście akwarele utrwalające ówczesny wygląd zabytkowych partii Płocka.

Spróbujmy na podstawie akwreli Albertiego odtworzyć ówczesny wygląd tumskiej góry, zwłaszcza że jedna z nich naprowadza nas na ślad wejścia do podziemi płockich. Wygląd ówczesnego Płocka uzupełni nam akwarela Karaszowieckiego, pochodząca z roku 1812, niezbyt więc odległa od tych lat, w których książę heski zwiedzał nasz kraj.

Jak wyglądała tumska góra przed 170 laty? Co pozostało na niej z dawnych, naziemnych umocnień obronnych, co nowego wnieść mogą akwarele nadwornego malarza księcia Ludwika do naszych poszukiwań, jeśli chodzi o ustalenie miejsca wylotu podziemi na jednym ze zboczy dawnej góry zamkowej?

Patrzmy na akwarele. Oto ulica prowadząca do starożytnej katedry. Nie, nie ma na niej chodników, a jezdnia nie pokrywa żadna kamieną kostką. Uliczka jest zamknięta wysokim murem, odgradzającym górę zamkową od miasta. Mur to okazały sięgający wysokości zegara dzwonnicy. Do kościoła można się było dostać tylko przez wielką bramę w tym murze. Brama została zapewne kiedyś poszerzona, by gromady wiernych powracających z nabożeństwa mogły bez trudu tędy przechodzić. Takim

¹⁾ Podziemia Płockie — Notatki Płockie nr 11/12, s. 20.



Dzwonnica katedralna — dawna baszta zamkowa — widok obecny od strony dawnej fosy.

Foto-autora

samym wysokim murem otoczona jest katedra z innych stron. Mniej więcej na wysokości dawnych zabudowań zamkowych stoi „wikariatka”, zbudowana z materiału pozostałego po dawnych, piastowskich budowlach. Od strony Wisły widać resztki muru obronnego, który miejscami przechylony skłania się już ku rzece. Obok wież kościelnych z cebulastymi helmami wznosi się ku górze stara baszta, przebudowana na dzwonicę, nieco z boku wieża szlachecka od wieków przegładająca się w Wiśle. Od wieży szlacheckiej w stronę rzeki ciągnie się dość długi mur obronny z bramą pośrodku. Jest to zapewne brama wjazdowa, prowadząca od dawnego zamku książąt mazowieckich. Część grubego, obronnego muru, chroniącego przed wrogiem górę zamkową opada stopniami w kierunku rzeki, „nieco zaś ku środkowi przy drodze rvsuje się wyraźnie wejście do słynnych podziemi”.²

² Maria Macieszyna — Płock w malarstwie, wyd. T. N. P. r. 1914, s. 7. Oryginałów akwarel Płock nie posiada. Były one reprodukowane w pismach ilustrowanych, a z inicjatywy Towarzystwa Naukowego Płockiego uzyskano zezwolenie od ówczesnego właściciela akwarel prof. Aleksandra Kraushara na wykonanie zdjęć fotograficznych naturalnej wielkości dla ówczesnego Muzeum Ziemi Płockiej.

Dalej u stóp skarpy widać drzewa, domki, zagrody, a potem Wisłę wraz z dość rozległą Kępą Panięską, porośniętą wysokimi drzewami zabudowaną i zamieszkaną³).

Tak więc dzięki akwarelom Albertiego i Karaszowieckiego znamy dokładnie wygląd skarpy płockiej z końca XVIII i początku XIX wieku, a ponadto uzyskujemy nowy ślad wylotu podziemi płockich. Wiemy na podstawie opisów akwarel, że wylot istniał za murem obronnym spadającym stopniami ku Wiśle, a więc znajdował się na zboczu skarpy w sąsiedztwie wieży szlacheckiej.

Przy wejściu biegła ponadto jakaś droga, lecz ten szczegół zaczyna nam „dochodzenie” raczej komplikować, jeśli się zważy, że w tym miejscu podskarpie było chyba gęściej zabudowane niż obecnie. Jedno jest już pewne — podziemnego wylotu należy szukać na zboczu tumskim, w sąsiedztwie wieży szlacheckiej.

Baszta zamkowa — dalsze ogniwo śladów

Zajmijmy się obecnie drugim zabytkowym obiektem należącym do systemu obronnego dawnego zamku — basztą zegarową. Jest to również bardzo ciekawy zabytek, tym ciekawszy, że jak wykazały ostatnie badania archeologiczne niższe partie wieży mają znamiona budownictwa romańskiego i być może stanowią pozostałość jakiejś starodawnej budowli z okresu Władysława Hermana. Pozostawmy jednak i te sprawy archeologom i architektom. Nas interesuje w tej chwili wnętrze wieży zegarowej i to jej dolne partie. Zaraz przy wejściu do wieży, po prawej stronie widać wymurowany mały otwór, za którym znajduje się głęboka piwnica, dziś w znacznej części zasypana ziemią. Właśnie w tej piwnicy jeszcze pięćdziesiąt lat temu można było dostrzec ślady jakichś drzwi, które zapewne prowadziły do podziemi. Kierunek wejścia wskazywał niedwuznacznie, że podziemne przejście mogło prowadzić tylko w jednym kierunku — do drugiej wieży obronnej, do wieży szlacheckiej. Jest to chyba zupełnie logiczne rozwiązanie podziemnego systemu obronnego płockiego zamku i wskazuje na to, że nasi przodkowie potrafili rozwiązywać w sposób przewidujący zagadnienia obronności płockiej góry zamkowej.

Czy wylot podziemny, o którym wspominają Kłosa w roku 1884, a Albertii maluje prawie sto lat wcześniej jest dalszym przedłużeniem podziemnego przejścia, które bierze swój początek w piwnicy baszty zegarowej — oto nowe pytanie, na które obecnie nie możemy dać odpowiedzi.

Legenda ludowa głosi, że właśnie tędy prowadziło przejście podziemne pod korytem Wisły (!) aż do Radziwiła, co przy ówczesnym stanie budownictwa należałoby uznać za niemożliwe.

³ Kępa Panięska należała wówczas do szpitala św. Trójcy. Obecnie nie ma po niej śladu. Ogołocona z drzew zmyta została przez Wisłę.

Jeśli więc nie w kierunku rzeki, to gdzie prowadził ten podziemny wylot? I na to pytanie trudno dziś odpowiedzieć.

Tajemniczy zameczek

Pamiętamy z poprzedniej pracy o podziemnych płockich oświadczenie red. Konstantego Modlińskiego o pracach powołanej w 1939 roku (przed wybuchem wojny) komisji, które miały na celu zbadanie podziemnych korytarzy. Niestety, komisja swego zadania w całości nie spełniła. Udało jej się zbadać, jak twierdzi red. Modliński, niewielki odcinek przejścia podziemnego, który miał prowadzić z domu „pod trzema trąbami” do baszty zegarowej. Przy baszcie zegarowej korytarz kończył się. Dalsze przejście zostało zalane cementem w czasie restauracji wieży zegarowej w latach 1932—33. Fundamenty wieży wzmocniono wówczas gęsto zbrojoną płytą betonową, mury zaś wieńcem żelbetowym.

Tyle oświadczenie jednego z członków komisji, powołanej w 1939 roku przez władze miejskie.

Istnienie przejścia podziemnego z domu „pod trzema trąbami” do baszty zegarowej budzi dość poważne refleksje. Zastanawiający jest na przykład fakt, że stosunkowo „młody” budynek, będący według przyjętych relacji dawnym zameczkiem kasztelana sierpskiego, powstałym „prawdopodobnie” w XV wieku posiada połączenia podziemne z najstarszą, do dziś zachowaną budowlą płocką — dawną basztą zamkową, której dolne partie datowane są na wiek XI. Jak pogodzić tą niezgodność w czasie?

Podziemie biegnące z zameczku przechodzić musiało pod fosą, a więc na dość znacznej głębokości.

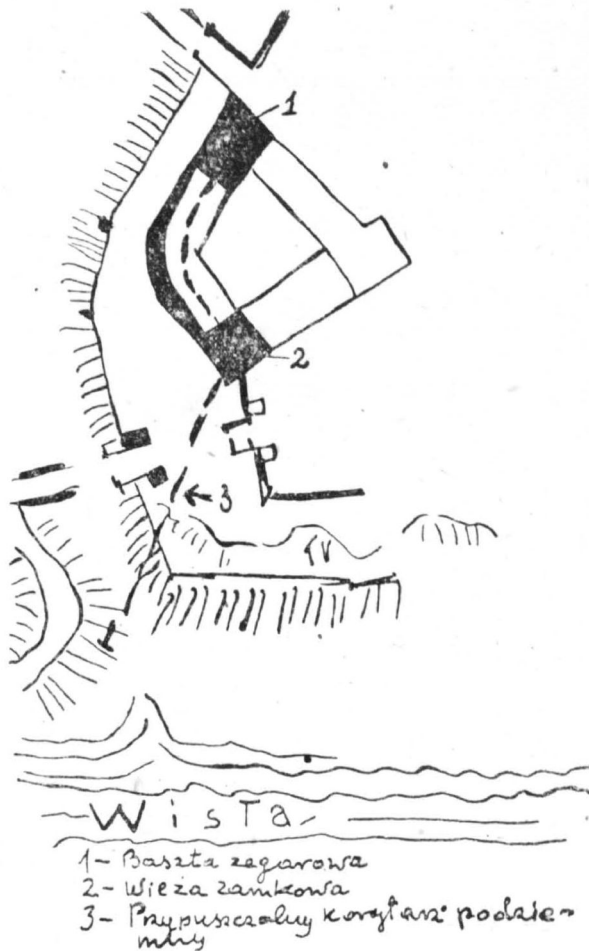


Dom „pod trzema trąbami” — dawny zameczek kasztelana sierpskiego. Widok obecny od strony starej Mostowej.

Foto-autora

W tym zestawieniu faktów zameczek z okazałymi przyporami, zbudowanymi od strony dawnej fosy, wydaje się dość tajemniczy. I dalej — w jaki sposób i kiedy powstał korytarz podziemny, prowadzący z zameczku pod basztę zamkową? A może przejście to istniało już wcześniej i łączyło z terenem zamkowym jakąś inną, nieznaną nam budowlę? A może budow-

nicy zamku, pragnąc wzmocnić swe bezpieczeństwo w razie napadu wroga na Płock „podkopał” się pod basztę zegarową, aby w razie niebezpieczeństwa znaleźć się na terenie zam-



Plan sytuacyjny starych umocnień obronnych Płocka z korytarzem podziemnym, który powinien istnieć i łączyć basztę zegarową z wieżą szlachecką i wieżę z z wylotem na podskarpiu.

Szkic autora

kowym? A może wreszcie podawana data powstania zameczku jest nieprawdziwą, może, tak jak dzwonnica, został on wzniesiony na resztkach jakiejś innej wcześniejszej budowli? Wiele pytań ciśnie się pod pióro, jeśli przyjąć, że przejście podziemne łączące „dom pod trzema trąbami” z basztą zegarową istnieje i że komisja miejska badająca to podziemie w 1939 roku prawidłowo je zlokalizowała.

Inne podziemne połączenia

Powróćmy jeszcze do relacji Niewiarowskiego z Kłosów z roku 1884 i przypomnijmy sobie szczegół o szerokiach, rozległych i rozgałęziających się korytarzach podziemnych. Rozgałęziających się, a więc łączących inne znaczniejsze budowle z zamkiem i górą zamkową. Jakie np. w wieku XIII, istniały w Płocku znaczniejsze budowle. Istniał podobno już kościół Świętego Ducha, istniała kolegiata Sw. Michała, stał już

na skarpie wiślanej należący do Dominikanów kościół św. Trójcy, zbudowany przez Konrada I, był wreszcie kościół i klasztor Dominikanów na wzgórzu dominikańskim. Te budowle miały zapewne połączenie podziemne z zamkiem, jako miejscem najsilniej umocnionym i gwarantującym bezpieczeństwo zbiegłym z miasta w razie napadu ludzi. Zachodzi jednak pytanie, czy kościół św. Bartłomieja, wybudowany stosunkowo późno, w porównaniu z poprzednio wymienionymi budowlami i klasztor Dominikanów oddzielony dość głębokim wąwozem, posiadały połączenia podziemne z górą zamkową? Jak wiadomo kościół św. Bartłomieja został zbudowany przez mieszczanństwo plockie w roku 1356, a więc w okresie dobrych, kazimierzskich czasów. Stał on wprawdzie w obrębie umocnień miejskich, a więc włączony był w kazimierzowski system obronny miasta, ale czy w tym czasie dla mieszczan było to dostateczną gwarancją przed ewentualnym rabunkiem i spłądowaniem w razie działań wojennych w mieście? Niestety, i w tej dziedzinie można stawiać tylko hipotezy, dowodów o istnieniu podziemnego połączenia fary z górą zamkową nie ma. Tylko badania podziemnych korytarzy w rejonie dawnej kolegiaty św. Michała i obecnego domu wycieczkowego PTTK mogłyby rzucić nieco światła i na tę sprawę. Badania takie jednak są zbyt kosztowne i chyba mogłyby być przeprowadzone tylko z jakiejś innej okazji. Faktem jest, że jedna z odnóg rozległego podziemnego korytarza znajdującego się w okolicy wieży szlacheckiej prowadziła aż do kolegiaty św. Michała, gdzie się urywała ale tylko dlatego, że dalszy ciąg podziemny został zamurowany. Czy jedna z tych odnóg nie prowadzi aż do kościoła św. Bartłomieja?

A kościół i klasztor Dominikanów? Czy z góry dominikańskiej podziemne połączenie z zamkiem było wogóle możliwe? Przecież dość rozległy „wykop” obecnej ulicy Mostowej istniał również i w tym czasie, a miejscami był bodaj jeszcze głębszy niż obecnie. Jeśli przyjąć tę hipotezę, to na jakiej głębokości powinno znajdować się podziemie łączące Dominikanów choćby z katedrą, by mogło ono przejść pod głębokim jarem obecnej ulicy Mostowej? Czy przy takich przeszkodach można mówić o istnieniu podziemnego przejścia łączącego Dominikanów z górą zamkową?

Wiemy jednak skądinąd, że kościół i klasztor Dominikanów posiadały swoje podziemia, o nich bowiem wspominają Kłószy w omawianym już poprzednio reportażu Niewiarowskiego. Wejście do podziemi znajdowało się w dawnym ogrodzie Hofmana. Tu była jakaś studzienka, z której wchodziło się do korytarza podziemnego, prowadzącego w kierunku klasztoru Dominikanów. Drugi korytarz, pochyły i wąski (trzeba było w nim pełzać) zboczem spadał w dół ku rzece.

O tych sprawach pisałem dość szczegółowo w nr II/12 Notatek, jeśli do nich powracam, to tylko dlatego, że właśnie to przejście w kierunku

ku Wisły zostało ponownie odkryte w 1961 roku przez pracowników Zarządu Zieleni Miejskiej podczas robót porządkowych, prowadzonych na stokach różnych, w sąsiedztwie jednego tu budynku mieszkalnego.

Oczywiście dziś po upływie stu lat od czasu, kiedy autor z Kłósów zwiedzał podziemia plockie, wiele się zmieniło. Odkryty korytarz podziemny jest zapewne tylko resztką dawnego przejścia podziemnego w kierunku Wisły. Całość nie zachowała się do naszych czasów, ponieważ roboty ziemne prowadzone tu w latach trzydziestych w związku z budową nowego mostu i nowych dojazdów mostowych przerwały i zniszczyły dalsze części ciągu podziemnego. Jednak ponowne odkrycie w roku 1961 podziemnego korytarza łączącego rzekę z dawną posiadłością klasztoru Norbertanek nadaje całemu reportażowi z roku 1884 znamiona wiarygodności i budzi zaufanie do autora.

Jeszcze jedna tajemnica

Zastanówmy się nieco dłużej nad przejściem „norbertanskim” w kierunku Wisły. Zachodzi pytanie w jakim celu pobudowano to wąskie i trudne do przebycia nawet dla chłopców podziemie?

Ucieczka z klasztoru przed wrogiem? Ale gdzie, skoro w czasie oblężenia dostęp do góry zamkowej mógł być od tej strony zamknięty.

Skoro ochrona przed wrogiem nie może być w tej sytuacji brana pod uwagę, to jakie inne względy dyktowały konieczność budowy stromego i niewygodnego przejścia podziemnego w kierunku rzeki?

Tę sprawę może nam nieco wyjaśnić pisarz ziemi nurskiej Andrzej Święcicki w swym dziele pt. „Topographia sive discriptio Masoviae” napisanym przed końcem XVI wieku. W opisie ówczesnego Płocka Andrzej Święcicki podaje:

„Miasto ma ludności cywilnej dużo, która częścią uprawia pola i ogrody owocowe, częścią oddaje się handlowi, do którego prowadzenia zachęca zarówno samo położenie miejscowości, jak i Wisła, do przewożenia statkami ciężarowymi zdolna. To tylko brak miastu, że nie ma wody i że do mycia i do gaszenia pragnienia i do innego użytku należy wodę czerpać w dzbankach z Wisły i na górę nosić. Wodociągów bowiem nie ma wszędzie, a studnie chociaż są głęboko wykopane wobec wyschniętych źródeł źle wody dostarczają...”

Jest w tym opisie Święcickiego pewien paradoks. Oto Płock leżący nad spławną i okazałą rzeką, posiadający dużo ludności cywilnej cierpi na brak wody. Każda dobra studnia w mieście budzi uczucie zazdrości i zawiści, a dla tych, którzy ją posiadają jakim jest dobrodziejstwem i jakim źródłem... dochodu! Gdy około 1340 roku duchowieństwo zbudowało studnię na placu kanonicznym i uwolniło się w ten sposób od groźby zarazy, która przychodziła do miasta razem z wodą wiślaną, reszta ludności czuła się pokrzywdzona. Powstał spór o studnię kanoni-



Płock — Tumska Góra. Obraz Wojciecha Gersona z roku 1852.

Repr. H. Prośniewski

cką, ciągnącą się przez wiele lat. Starania ludności miejskiej o „zeświecczenie” kanonickiej studni, to jeszcze jeden dowód, jakie znaczenie miała dla miasta dobra woda.

A przypomnijmy sobie spór o studnię znajdującą się na przedmieściu jerozolimskim (dobrzyńskim), gdzie mieścił się ongiś folwark Jezuitów z kolegiaty Św. Michała. W granicach tego folwarku znajdowała się podobno od najdawniejszych czasów studnia z dobrą źródlaną wodą, z której mieszczanie pragnęli również korzystać. Ojcowie Jezuitów nie chcieli się na to zgodzić i między magistratem a zakonem powstał spór. Proces o wodę ciągnął się długo i zakończył się dopiero w roku 1729 zwycięstwem miasta.⁴⁾

Czy w świetle tych przewijających się w ciągu wieków starań i sporów o dobrą wodę podziemne przejście z dawnego ogrodu norbertanek w kierunku rzeki nic nam nie mówi? Być może względy zaopatrzenia w wodę podyktowały budowę długiego korytarza podziemnego w kierunku Wisły. Rozmiary tego korytarza (młodzi chłopcy mogli się w nim czołgać) świadczyłyby o tym, że nie był on przeznaczony dla osób dorosłych,

4) Prawo ludności miejskiej do tej studni zastrzeżono w słowach — „Zaczem lubo Collegium ma liberum usum swojego gruntu, jak i tey studni na tym gruncie zostaiący, przecież i wody brania pozwala z tey studni miastu, i ta studnia z tego względu od ulicy nie ma bydz zagrodzona, tak, żeby do niey wozem przyjechać i obiechać można było, miasto zaś do reperacyi tey studni przykładać się powinno”. — W. H. Gawarecki — Wiadomość o mieście Płocku, W-wa 1821, s. 71.

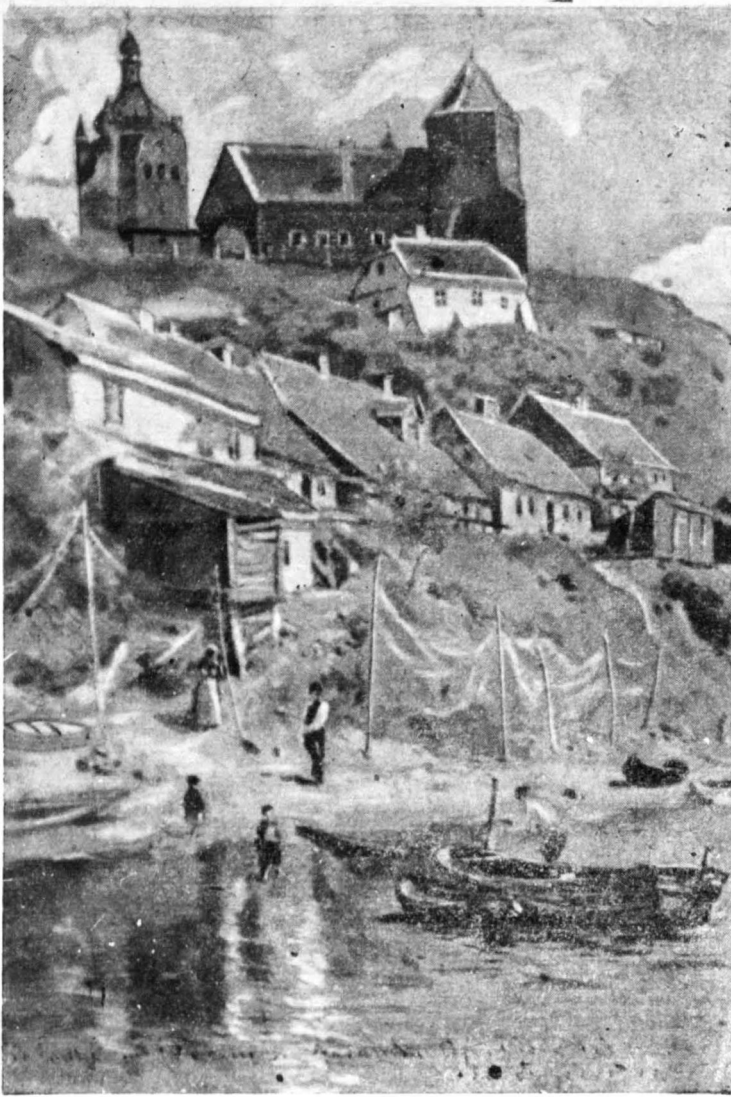
a kierunek jego ciągu mówilby o tym, że został on zbudowany dla innych celów. Czy nie chodziło tu o jakieś mechaniczne transportowanie wody rzecznej do góry? Ta zagadka jest dziś trudna do rozwiązania.

Płock na starych obrazach

Przypatrzmy się jeszcze dokładniej tej części skarpy, która leży w najbliższym sąsiedztwie dawnych umocnień zamkowych, a więc przede wszystkim wieży szlacheckiej. Na tle dość regularnego profilu skarpy, na zachód od dawnej baszty zamkowej występuje dość zagadkowy garb z kształtu podobny do wysypiska. Od jak dawna istnieje ten występ na wzgórzu tumskim? Czy rzeczywiście może to być sztuczne usypisko, czy naturalne, ukształtowane przez wieki zbocze tumskiej góry?

Przypominamy sobie, że reportażysta z Kłósów kazał nam szukać wylotu podziemi „za domkami wśród zieleni”. Za domkami dawnego osiedla rybackiego to znaczy wyżej i ... bliżej zabudowań zamkowych. Trudno bowiem nawet pomyśleć, by podziemne korytarze znajdowały się o trzydzieści metrów niżej od fundamentów zabytkowych budynków.

Wróćmy jednak do garbu na zboczu przyzamkowym. Na tym ściętym poziomo garbie stał przed laty parterowy domek mieszkalny, a miejsca wokół niego było tyle, że starczyło na dodatkowe przybudówki. Od jak dawna domek ten stał w tym miejscu? Gdyby to dało się ustalić, byłby to dowód, że w tym okresie odcinek



Płock — Rybaki. Obraz Aleksandra Gierymskiego z XIX w.

Repr. H. Prośniewski

skarpy w sąsiedztwie wieży szlacheckiej nie podlegał zmianom usuwiskowym. Niestety, na to pytanie trudno jest dać wyczerpującą odpowiedź. Tylko częściowo odpowiadają na to zachowane obrazy dawnego Płocka. Szkoda, że do tego celu nie może nam posłużyć praca Marii Macieszyny pt. Płock w malarstwie, nie posiada bowiem reprodukcji omawianych dzieł malarzkich. Lukę tę autorka stara się wypełnić dokładnym opisem, dzięki któremu uzyskaliśmy ślad wylotu podziemnego, jeśli jednak chodzi o taki podrzędny szczegół jak domek na podskarpiu, to oprzeć się trzeba będzie na obrazach dawnego Płocka, wykonanych przez Gierymskiego, Tumanowicza, Karszowieckiego, Kozarskiego, uwzględniając fotografię Weschkego z 1916 r.⁵⁾

Poza wspomnianymi już akwarelami Albertiego, z końca XVIII wieku, z których jedna przedstawia wzgórze zamkowe a nieco niżej murowany domek z resztkami murów obronnych tarasowato opuszczających się ku rzece⁶⁾, dość wczesnie datowaną jest akwarela Karszowieckiego. Na obrazie, który powstał około 1812 roku profil skarpy dość mocno wysuwa się ku Wiśle, a linia jego w pewnym miejscu (w okolicy stojącego domku) lekko jakby się załamywała, tworząc mało wyraźny taras. Linie tarasu przysłania krzyż widoczny na pierwszym planie. Domek na zboczu skarpy jest już widoczny. Biała serpentyńka drożki pnie się w górę skarpy aż pod wieżę szlachecką i prawdopodobnie przechodzi obok murowanego domku na podskarpiu. Jeszcze wyraźniej widzimy ten domek na obrazie Gierymskiego z 1852 r. Tu garb

⁵⁾ Fotokopie obrazów zamieszczono w Monografii „Płock” A. J. Nowowiejskiego s. 148, 149, 154, 165 i w wyd. „Płock w okresie XV-lecia władzy ludowej” s. 8.

⁶⁾ Reprodukcję akwareli Albertiego zamieszczono w Przewodniku po Płocku M. Macieszyny i Al. Macieszey — Płock 1922 r. s. 97.

skarpy występuje bardzo wyraźnie. Domek wzmocniony mурowanymi przyporami osłaniają od strony zboczy jakieś drzewa lub krzewy.

Obraz Edwarda Tumanowicza z roku 1822 pokazuje również na zboczu skarpy wśród zarosli domek mурowany parterowy. I tu widać wyraźnie występ wysuwający się dość wyraźnie w kierunku rzeki.

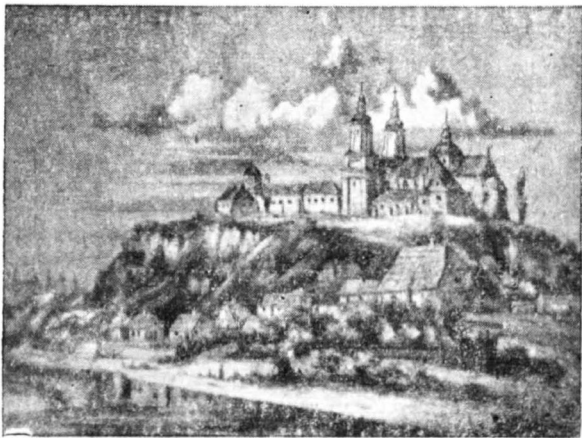
Z przeglądu dzieł malarskich wynikałoby, że garb zbocza tumskiego w okolicy wieży szlacheckiej istnieje od ponad 150 lat, zarejestrowany malarskim pędzlem na dawnych widokach Płocka.

Czy istniał jeszcze wcześniej?

Dodatkowe światło na tę sprawę rzuca porównanie obrazów Karszowieckiego z roku 1812 i Kozarskiego z roku 1863. Tu w odstępie 50 lat nasi malarze zarejestrowali dość ciekawe zmiany na zboczu tumskim. Na rysunku z 1863 r. widać wyraźnie ślady usuwisk na odcinku od katedry aż po wieżę szlachecką. Zbocze skarpy nie jest tak łagodne jak przed 50 laty, widać niemal pionowo urwane ściany. Ostry profil skarpy przysłania widok na domek pod wieżą.

Zmiany rejestrowane przez Kozarskiego wykazują w sposób poglądowy, że ruch usuwiskowy zboczy tumskich trwa nieprzerwanie i że coraz to nowe partie skarpy zapadają się w dół rzeki. Może więc i ten garb pod wieżą szlachecką ma charakter usuwiskowy?

Mogła zaistnieć również i inna ewentualność. Poprostu garb ten jest wynikiem porządkowania skarpy płockiej, które zostało przeprowadzone około roku 1820. W tym czasie jak podaje Gawarecki w swych Wiadomościach o mieście Płocku na górze tumskiej potworzono tarasy i uporządkowano oraz umocniono jej zbocza. Czy prace porządkowe objęły również i ten odcinek góry zamkowej i były tak szeroko zakrojone, że zmieniły wygląd skarpy na wysokości wieży szlacheckiej? Jeszcze jedno pytanie — na razie bez odpowiedzi.

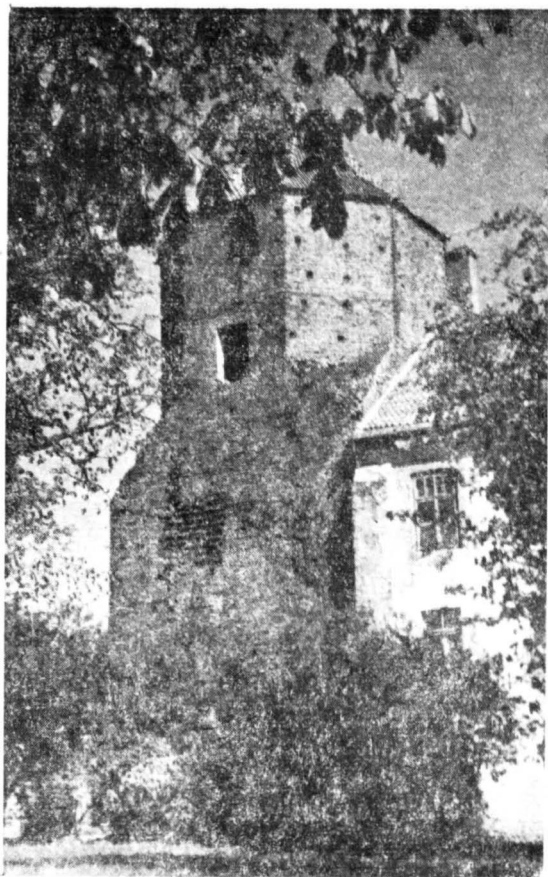


Panorama Płocka. A. Kozarski — rok 1863.

Repr. H. Prośniewski

Fotografia E. Weschkego z 1916 roku (eliminując tzw. artystyczne spojrzenie) rejestruje w sposób chyba najbardziej obiektywny stan, jaki istniał jeszcze w okresie międzywojennym,

jeśli chodzi o badany tu odcinek skarpy wraz z mурowanym domkiem. Na zdjęciu widać wyraźnie dodatkowy występ, podobny do sztucznie utworzonego wysypiska. Tu właśnie w sąsiedztwie tego domku około roku 1912 jak podaje Maria Macieszyna zamurowano wejście do



Wieża szlachecka — widok obecny. Na wysokości I piętra widać ślady po dawnym murze biegnącym w kierunku Wisły.

Foto-autora

podziemnego wylotu⁷⁾. Miał on znajdować się na zboczu tumskiej góry obok domku leżącego u stóp wieży szlacheckiej. Domku już nie ma, został rozebrany, a na jego miejscu widzimy niewielki placyk latem pokryty zielenią. Poszukiwania wejścia do podziemnych korytarzy zamkowych należałoby więc rozpocząć od zboczy tumskich położonych w bezpośrednim sąsiedztwie tego małego placzku, gdzie kiedyś stał mурowany domek.⁸⁾

⁷⁾ Maria Macieszyna i Aleksander Maciesza — Przewodnik po Płocku r. 1922.

⁸⁾ Właściwe nazwisko autora reportażu o podziemiach płockich, zamieszczonego w „Kłosach” nie jest dokładnie wyjaśnione. Inicjały A. N. mogą odnosić się do Aleksandra Niewiarowskiego, który zamieszczał artykuły w „Kłosach”, ale mogą również kryć nazwisko Adama, Aleksandra Niemirowskiego, urodzonego w Płocku i tu uczęszczającego do gimnazjum gubernialnego, prawnika pełniącego funkcję sekretarza redakcji „Kłosów”.

Spróbujmy jeszcze raz zestawić pewne fakty. Skoncentrujmy uwagę na wzgórzu tumskim — miejscu w tej chwili najbardziej nas interesującym.

Opierając się na przytoczonych wyżej dowodach mamy prawo twierdzić z dużym prawdopodobieństwem, że wylot podziemny, znajdujący się na południowym zboczach skarpy, można przy niezbyt kosztownych staraniach odnaleźć i wykorzystać dla celów badawczych oraz jako swego rodzaju atrakcję turystyczną.

Jeśli hipoteza poprzeczna okazałaby się prawdziwą i wylot zostałby odnaleziony, wystający w tym punkcie tumskiej góry garb mógłby być tworem sztucznym powstałym z usuwanej w czasie drażenia lochów ziemi i wyrzucanej na zbocze tumskie. Obecny wygląd zbocza właśnie w tym miejscu robi wrażenie wysypiska zarówno swym kształtem jak i nieco niższym poziomem

układu w stosunku do górnej części dawnej góry zamkowej.

Jest to dość śmiała hipoteza, ale czy mogło istnieć jakieś inne, lepsze rozwiązanie? Uzasadnia ją chyba fakt, że przy budowie korytarzy podziemnych, zwłaszcza tak rozległych jak płockie, usuwanie zbędnych ilości ziemi było nie lada kłopotem. Nikt jej chyba nie odwoził gdzieś dalej, lecz poprostu była ona wyrzucana na zbocze skarpy w bezpośrednim sąsiedztwie podziemnego wylotu. To było najłatwiejsze, pochłaniało najmniej nieproduktywnego czasu i nie przedłużało właściwych robót przy budowie podziemnych przejść.

*

Artykuł wypadłoby zakończyć optymistycznym twierdzeniem, że być może przy pewnych staraniach i niewielkich nakładach finansowych uda się w najbliższej przyszłości rozwiązać do reszty podziemną zagadkę Płocka, zwłaszcza w miejscu w tej chwili najbardziej nas interesującym to jest w bezpośrednim sąsiedztwie wieży szlacheckiej.

WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI

ARCHEOLOGICZNE BADANIA WYKOPALISKOWE W PŁOCKU W ROKU 1961

Referowane badania sezonu sprawozdawczego przeprowadzono w Płocku na Wzgórzu Tumskim nad Wisłą. Trwały one około pięciu tygodni jako kontynuacja robót prowadzonych na obszarze jednego ara powiększonym o jedną ćwiartkę arów, w wykopie głębokim prawie sześć metrów. Był to z kolei już szósty sezon wykopaliskowy wieloletnich badań prowadzonych w różnych punktach miasta i ośrodka politycznego i kulturalnego Polski wczesnopiastowskiej. Omawiane prace sfinansował głównie Urząd Konserwatorski Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie i częściowo Instytut Historii Kultury Materialnej PAN.

Rezultatem wspomnianych badań było odkrycie i dokładne zbadanie preromańskiej absydy należącej do rotundy rozkopywanej w pobliżu katedry płockiej w letnich sezonach wykopaliskowych ostatnich dwóch lat. Odkrycie na badanym obiekcie absydy, jako elementu wzbogacającego bryłę rotundy, ma — obok odkrytego już wcześniej śladu filara podpierającego piętrową łożę emporową — doniosłe i wręcz decydujące znaczenie w dyskusji nad funkcją odkrytej budowli preromańskiej. Po odkryciu bowiem i zbadaniu absydy można nazwać budowlę z całą pewnością rotundą, którą zaliczyć wypada z uwagi na jej wczesną metrykę (a mianowicie drugie ćwierćwiecze XI wieku) do czołówek najstarszych rotund Polski wczesnopiastowskiej obok rotund Ostrowa Lednickiego, Gieczy, Wawelu, Cieszyna i Przemyśla. Plac budowlany rotundy jest związany organicznie z pionem stratygraficznym o usta-

lonej chronologii. Umożliwiło to dokładne określenie czasu powstania budowli. Zbadano wprawdzie prawie całe wnętrze rotundy i absydy, ale jeśli chodzi o fundamenty murów obwodowych, to prześlędzono ich przebieg tylko w połowie rzutu poziomego cylindrycznej budowli do jej osi podłużnej. Pozwala to jednak na pełną rekonstrukcję rzutu poziomego rotundy bez większego ryzyka hipotezy. Ustalono, iż wejście do rotundy znajdowało się od strony południowej i że pod piętrową emporą umieszczono grobowiec monarszej pary prawdopodobnie rodziców Krzywoustego. Sześciometrowa średnica wewnętrzna „w świetle” między fundamentami rotundy wskazuje na niewielkie rozmiary okrągłej świątyni, której promień liczył zatem zaledwie 10 stóp rzymskich stosowanych we wczesnośredniowiecznym budownictwie benedyktyńskim. Preromański gruz budowlany zmieszany ze żwirkiem wiślanym, wypełniający rowy fundamentowe rotundy, dostarczył ułamków wapiennych i granitowych płytek budowlanych.

W sąsiedztwie rotundy wystąpiły ślady murów prawdopodobnie zabudowań klasztornych opactwa benedyktyńskiego i ślady jak gdyby wirydarza klasztorowego.

Znalezione w obrębie rotundy dwa fragmenty kostne czaszek: żeńskiej i męskiej, mogą być ewentualnie związane z opisaną w latach 1151—1158 przez mnicha bamberskiego Ebona profanacją szczątków rodziców Krzywoustego (....parentes suos e sepulchris protraheret, et